

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Bardzo miło jest mi dzisiaj mówić do Was z patio, które znajduje się w samym centrum warszawskiego Starego Miasta, a dokładnie na rynku. Myślę, że jesteśmy kilkadziesiąt metrów od słynnego, obleganego przez turystów pomnika Warszawskiej Syrenki. To patio znajduje się nie byle gdzie, bo znajduje się w Muzeum Literatury w Warszawie. Będziemy rozmawiać o wystawie, na której jest bardzo dużo zwiedzających, dlatego nie będziemy rozmawiać tam. Spotykamy się, żeby rozmawiać o wystawie, która w zupełnie inny sposób, moim zdaniem, przedstawia twórczość Władysława Reymonta. Myślę, że najbardziej znany jest z monumentalnych dzieł, takich jak chociażby "Chłopi", którzy przynieśli mu literacką Nagrodę Nobla 13 listopada 1924 roku. On tej nagrody nie mógł odebrać osobiście, i co ciekawe, kiedy dowiedział się, że został w ten sposób wyróżniony, to miał powiedzieć, że jest to: "Istna ironia, urągliwa i prawdziwie szatańska". Tymczasem najnowsza wystawa czasowa w Muzeum Literatury z "Chłopami" ma wspólnego niewiele, natomiast sięga do jego twórczości o wiele, wiele wcześniejszej. "Wampir" powstał w 1911 roku i właśnie ta powieść, która powstała na kanwie odcinków publikowanych w Kurierze Warszawskim, jest osią wystawy "Zjawia. Niesamowity Reymont". O tym, co na tej wystawie możemy zobaczyć, w jaki sposób została skonstruowana, zgodzili się dzisiaj opowiedzieć członkowie zespołu kuratorskiego. Pani Anna Lebensztejn i Janek Owczarek. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

ANNA LEBENSZTEJN: Witam serdecznie.

JAN OWCZAREK: Dzień dobry, cześć.

ALEKSANDRA GALANT: **Dodam jeszcze, że zespół kuratorski uzupełnia Iza Zychowicz, której dzisiaj z nami nie ma. Pierwsze, o co zapytam, to jest ta Nagroda Nobla, bo wystawa powstała z okazji stulecia przyznania Reymontowi tej nagrody, no ale o "Chłopach" jednak nie opowiada. Sięgacie państwo głębiej w taką twórczość, zaryzykuję stwierdzenie, dużo mniej znaną.**

ANNA LEBENSZTEJN: To jest celowe działanie, ponieważ doszliśmy do wniosku, że o "Chłopach" już bardzo wiele powiedziano, napisano. Jest to powieść zdecydowanie dobrze rozpoznawalna, obecna w kanonie szkolnym, natomiast chcieliśmy przyjrzeć się Reymontowi mniej znanemu. Tym aspektem jego twórczości, które są nieco zapomniane. W naszej ocenie może nie do końca słusznie ze względu na to, że jest to fragment jego twórczości mocno osobny, ale szalenie inspirujący z dzisiejszego punktu widzenia. Właściwie ta nasza historia z Reymontem i jego nietypowymi fascynacjami spirytyzmem, mediumizmem, zaczęła się już kilka lat temu, kiedy na wystawę jubileuszową Iza Zychowicz razem z szefem Działu Dokumentacji Konradem Niemirą znaleźli fotografię Reymonta nawiedzonego przez ducha. Fotografię z 1905 roku. Postanowiliśmy tę fotografię pokazać na wystawie, ale drążyliśmy dalej i stąd okazało się, że Władysław Reymont był znanym fascynatem tematyki mediumicznej. Sam myślał o tym kiedyś, żeby zostać medium. Tutaj pojawił się "Wampir". "Wampir", czyli

jego powieść. Powstała najpierw jako nowela "We mgłach" w 1904 roku. Później przekształcona w powieść z dodatkowymi 3 rozdziałami w 1911 roku, która jest przy tym w pewien sposób zapisem jego własnych doświadczeń związanych z Londynem, z tematyką teozoficzną, spirytyzmem, ponieważ Władysław Reymont, jako 28-letni człowiek udał się w 1894 roku do Londynu na zjazd do towarzystwa teozoficznego i tam uczestniczył w obradach, trochę się nimi rozczarował, rozczarował się też samym Londynem, a w efekcie tych doświadczeń napisał po kilku latach "Wampira", który stał się osią dla naszej wystawy.

ALEKSANDRA GALANT: À propos jego fascynacji spirytyzmem, siłami nadprzyrodzonymi, może tak powiem, to ja wyczytałam w czeluściach internetu, że Reymontowi ponoć ktoś wywróżył podczas jednego z tych seansów czy spotkań, że on dostanie Nobla. To chyba było we Wrocławiu, więc można powiedzieć, że nie ma się co dziwić, że on różnym tajnym mocom zawierzył.

JAN OWCZAREK: Tak, wydaje mi się, że on był takim człowiekiem, który mniej lub bardziej, ale troszkę się z tymi siłami wyższymi liczył w życiu. Zresztą wydaje się, że nawet ta książka "Wampir", ona też jest troszkę efektem jego przygód życiowych. Ściśle związana z biografią Reymonta. On kilkakrotnie był nieszczęśliwie zakochany i wypadki, różne koleje losu, nomen omen na kolei, spowodowały to, że do związku, na który się bardzo nastawiał, nie doszło. On po prostu znalazł się w szpitalu w momencie, kiedy jechał do swojej ukochanej, aby ją odwiedzić i właściwie całe swoje życie poświęcić jej w Zakopanem. Pociąg miał wypadek, znalazł się w szpitalu i nic z tego nie wyniknęło. Wydaje mi się, że to mogła być jedna z takich życiowych, ciężkich sytuacji, która jakoś go tam naznaczyła i spowodowała to, że on mógł tak podejrzewać, że jakieś tam siły wyższe nad nim może nie tyle, że sprawują opiekę, ale że mają wpływ na jego życie. Efektem tego też, taką jakąś próbą sublimacji, poradzenia sobie, są właśnie te doświadczenia londyńskie, związane z towarzystwem teozoficznym, tymi seansami spirytystycznymi. On dopiero po latach tak naprawdę wraca do tego tematu. Minęło 8 lat, zanim zaczął tą tematyką się zajmować. To właśnie było od razu po tym kolejowym wypadku, więc wydaje mi się, że to miało jakieś znaczenie, był dosyć przesadną osobą.

ALEKSANDRA GALANT: Wracając do "Wampira", myślę, że pytając o jego fabułę, tak naprawdę już trochę przeniosę nas na wystawę, dlatego że ona składa się z kilku warstw, z kilku poziomów. Jej część jest osnuta wokół bohaterów "Wampira". Tutaj wydaje mi się, że taką najbardziej przemawiającą do wyobraźni postacią jest czarna pantera.

ANNA LEBENSZTEJN: Myślałam, że mówi pani Daisy, czyli typowa femme fatale modernistyczna. Rzeczywiście w "Wampirze" bohaterów jest bez liku. To też trochę się spotykało z krytyką w ostatnich dekadach, ponieważ sama powieść "Wampir" przez Reymonta określana jako bardzo dziwne dzieło, bardzo nowe na stosunki panujące w polskiej literaturze. Sam "Wampir" został przez czytelników i krytyków w momencie publikacji przyjęty bardzo ciepło. Wpisywał się w europejski modernizm, w literaturę Młodej Polski, natomiast później trochę spuszczone na niego zasłonę milczenia, m.in. przez bardzo dużą obfitość wątków, bohaterów, splątanie ich losów. Mamy tu do czynienia z Zenonem, który jest trochę alter ego Reymonta. Jest pisarzem osiadłym na emigracji, który porzucił swoją historię w Polsce. Mamy jego narzeczoną Betsy, typową angielską piękność z dobrego domu, z którą Zenon ma się

ożenić i założyć rodzinne stadło. Ale w to wszystko wkracza Daisy, czyli rudowłosa femme fatale, przybyła z Indii razem z panterą Bagh. Panterą, która jest niejako też jej reinkarnacją, bowiem nigdy nie wiadomo w książce, kiedy Daisy jest cieleśnie obecna, kiedy to jest jakaś jej astralna projekcja, a kiedy właściwie snuje się po korytarzach, właśnie jako owa pantera. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze trzecia bohaterka, Ada, która w końcowej części książki nagle przybywa do Londynu ze swoim mężem, który jest kuzynem Zenona. Okazuje się, że przyjeżdżają razem z córeczką Zenona, Wandzią, ponieważ Ada i Zenon mieli romans przed wielu laty. Henryk, kuzyn Zenona w obliczu śmierci i pogarszającego się stanu zdrowia, przyjeżdża razem z żoną i przybraną córką prosić Zenona o opiekę, więc w tym nagromadzeniu bardzo wielu dziwnych historii, relacji, które my, czytając już w dzisiejszych czasach, byliśmy absolutnie momentami zszokowani, że jejku, co tu kolejnego wyskoczy. Do tych postaci opisujących też skomplikowane losy miłosne samego Reymonta, o czym wspomniał Janek, do tych postaci w miarę realnych dopisuje się jeszcze cała sfera irracjonalna, duchowa, ze spirytyzmem, z mszami satanistycznymi i Bafometem, którego kapłanką jest Daisy. Z panterą, która też wydaje się jakąś reinkarnacją, czy to Daisy, czy to Bafometa. Jeszcze do tego dochodzi postać Joe'go, który jest bratem Betsy, narzeczonej Zenona. Joe jest bardzo mocno zafascynowany towarzystwem teozoficznym, ale też mądrością Wschodu i pracuje nad medytacją, rozdzieleniem, oderwaniem ciała od umysłu tak skutecznie, że rzeczywiście pojawia się jego alter ego i w związku z tym Joe traci zmysły.

ALEKSANDRA GALANT: Przepraszam bardzo, ja się trochę zachnęłam, ale przyszło mi do głowy takie niepoważne w kontekście noblisty skojarzenie z różnymi operami mydlanymi, w których te plot twisty i te zwroty akcji są równie widowiskowe, i znów muszę się uderzyć w pierś, że ja bym Reymonta nie posądziła o tworzenie takich historii, natomiast na wystawie je państwo też zestawiają z pracami. To są obrazy, ale to są także rzeźby, które powstawały w podobnym okresie. Ja to interpretuję tak, żeby pokazać trochę ducha czasu, tego, co wisiało w powietrzu, tego, jaka była atmosfera tamtych dni, mimo że prace np. Wojciecha Weissa czy Meli Muter nie powstawały w odległym, deszczowym Londynie.

JAN OWCZAREK: Tak, ale coś faktycznie wisiało w powietrzu w całej Europie. Zainteresowania modernistów, symbolistów, w zasadzie w tym regionie świata były w tym czasie dokładnie takie same. Spirytyzm, zaufanie siłom nadprzyrodzonym, taki mocny egzystencjalizm, symbolizm, ale też moda w ogóle w popkulturze na tego typu sprawy, jak właśnie seanse spirytystyczne, nowe sekty, nowe kościoły, poszukiwanie nowych duchowości, religii itd. To było czymś powszechnym, więc nic dziwnego, że artyści bardzo chętnie po takie tematy i treści sięgali. W tym kontekście ten "Wampir" Reymonta jest zdecydowanie dziełem swoich czasów i te rzeźby, te obrazy, które my na wystawie prezentujemy, tak jak pani mówiła, one pokazują właśnie to, że to szło w poprzek różnych granic, artystów. My też wybraliśmy prace, które może nie są pierwszorzędne, gdybyśmy mieli kojarzyć takie wątki, jak demonizm, satanizm itd., ale również ciekawe, bo mniej znane. Tutaj zwróciliśmy się z prośbami o wypożyczenie do Muzeum Narodowego w Warszawie, do Muzeum Narodowego w Krakowie, zrobiliśmy porządną kwerendę i wybraliśmy takie prace, które może dla publiczności są mniej znane. Prezentujemy m.in. rzeźby Konstantego Laszczki, Antoniego Madeyskiego, wspomnianego Wojciecha Weissa, Jacka Malczewskiego, Meli Muter, Ludwika Pugeta i Bolesława Nawrockiego. Przy czym to było wspaniałe dla mnie, ja jestem historykiem sztuki, i wielu z tych artystów w ogóle nie znałem,

i niektóre z tych odkryć były absolutnie fascynujące, jak właśnie np. przywołany Bolesław Nawrocki, który w tym wczesnym etapie swojej twórczości na przełomie wieków malował absolutnie fantastyczne obrazy.

ANNA LEBENSZTEJN: Zaskakujące było dla nas to, jak wiele bohaterów czy wątków może być wprost ilustrowanych pracami z epoki, ponieważ przykładowo Daisy, wspomniana kobieta femme fatale, wręcz ma swój wizerunek w malarstwie Wojciecha Weissa w obrazie "Kobieta satanik", gdzie dokładnie demoniczna kobieta o płonących oczach, tak jak opisywał ją Reymont, widnieje na wizerunku. Czy w portrecie Juliana Fałata, "Portrecie kobiecym", Ada, dostojna, z pięknym kokiem, bardzo taka wyrafinowana. Czy w autoportrecie Meli Muter "W świetle księżycy" widzimy Betsy, delikatną, smukłą, młodą dziewczynę. Tak że idealnie prace z tej epoki zilustrowały samą treść książki. Łącznie też z treściami spirytystyczno-demonicznymi, bo przykładowo "Opętanie" Wojciecha Weissa, które należy też do kolekcji Muzeum Literatury w Warszawie, ale na co dzień znajduje się w depozycie w Muzeum Narodowym w Warszawie, jest doskonałym odzwierciedleniem treści tych satanistycznych, grozy, przerażenia, które panuje w książce Reymonta. Korowodów zjaw i różnych upiorów, a jest jego wspaniałą, wizualną, malarską interpretacją.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje mi się, że o wystawie "Zjawa. Niesamowity Reymont" możemy mówić nie tylko w kontekście analizy i spojrzenia w przeszłość tych lęków i niepokojów przełomu wieków, ale też teraźniejszości, bo państwo na takie zestawienie postavili, dlatego że różne działania artystyczne będą wykonywali artyści i performerzy zupełnie współcześni. Takie działania w związku z wystawą, w przestrzeni wystawy będą się odbywały, a nawet zaryzykuję, że już zaczęły się odbywać.**

ANNA LEBENSZTEJN: Taką najbardziej inspirującą dla nas częścią pracy nad wystawą była właśnie jej reinterpretacja w kontekście współczesności. "Wampir" dotyczy wątków takich, jak kryzys tożsamości, kryzys relacji, kryzys cywilizacji, przerażenie zniszczeniem środowiska naturalnego, tematyką miasta, które pożera swoich mieszkańców. To wszystko są problemy, z którymi my się dalej dzisiaj zmagamy, więc ta warstwa współczesna, stworzona we współpracy z reżyserką i choreografką Martą Ziółek oraz z artystą wizualnym Rafałem Dominikiem, była dla nas największą przygodą, ponieważ pokazywała, na ile tematyka "Wampira", jego bohaterzy mogą być ważni i cenni dla współczesności. Rafał stworzył cały szereg prac plastycznych, obiektów, prac wideo, które we współczesnej szacie pokazują dokładnie bohaterów "Wampira": Daisy, Betsy, Zenona, Wandzię, Panterę, a także mgłę. Zaś pod kierownictwem Marty powstał performance "Zjawa", który jest integralną częścią wystawy i który rozgrywa się przez cały czas trwania projektu. Przez każdy czwartek w czerwcu, lipcu i we wrześniu odbywa się godzinny performance, który oparty jest na dramaturgii stworzonej przez Mateusza Górniaka, i inkorporuje fragmenty "Wampira", ale też reinterpretacje, cytaty z kultury popularnej, z naszej współczesności i adaptuje postacie i ich problemy do naszego współczesnego świata.

ALEKSANDRA GALANT: **Na koniec zadam pytanie, od którego tak naprawdę powinnam była zacząć naszą rozmowę, dlatego że to jest pierwszy kontakt, jaki możemy mieć z wystawą. Mianowicie chodzi mi o plakat. Plakat, który możemy**

zobaczyć chociażby przed wejściem do Muzeum Literatury, i plakat, który znów nie budzi początkowo absolutnie żadnego skojarzenia z Reymontem. Plakat, który trochę mógłby sugerować, że chodzi o grę komputerową, to mówi mi font dobrany do napisu. Postacie, które są, widnieją na plakacie, rzeczywiście mają w sobie coś zjawowego, ale bardziej kojarzące się z taką sztuką Wschodu, z mangą, z komiksem, dlaczego w tym kierunku? Skąd ten plakat się wziął?

JAN OWCZAREK: W zasadzie bardzo dobrze pani powiedziała, oto chodziło. Twórcą plakatu jest wspomniany wcześniej Rafał Dominik. Artysta, który w swojej własnej praktyce bardzo dużo czerpie z popularnej kultury gier komputerowych, filmów. On i Marta Ziółek odczytali, wydaje mi się, że słusznie tę książkę Reymonta "Wampir" jako taką, gdzie postacie troszkę są rodzajem takich wykreowanych postaci, tożsamości ze ściśle określonymi cechami. Tak też je Reymont opisuje. One nie są zbyt pogłębione psychologicznie, natomiast na tym poziomie powierzchownym, językowym, jakichś specyficznych cech charakteru są bardzo, ale to bardzo wyraźne i można z nich utworzyć takie wręcz persony z gier RPG, gdzie sobie sami konstruujemy postać, dajemy punkty jakimś konkretnym cechom, które później używamy. Możemy też w zależności od własnych potrzeb je modyfikować, więc to skojarzenie z grami komputerowymi jest jak najbardziej słuszne. Rafał Dominik dużo pracuje w 3D, w drukach 3D, ale też w grafice 3D, więc to jest jego estetyka. Te wątki właśnie wschodnie również mogą się kojarzyć nie bez przyczyny. Cały ten spirytyzm, taki zwrot ku duchowości, poszukiwanie sensu życia, przekraczanie granicy śmierci itd., to są tematy, którymi ludzie właśnie 100 lat temu czy tam nawet więcej byli zainteresowani i inspirację czerpali właśnie z kultury Wschodu. To raz, a po drugie, wydaje mi się, że na takim ogólnym poziomie, coś w rodzaju kryzysu wartości dzisiejszej, dawnej cywilizacji z przełomu wieków, poszukiwanie nowych sposobów wyrażania duchowości jest jak najbardziej aktualne. Wiara w zodiakarstwo, astrologia, fascynacje takimi tematami to nie tylko w obszarze jakiejś wysokiej kultury, ale na takim poziomie np. na TikToku, w kulturze popularnej, to są tematy, wątki bardzo charakterystyczne też dla dzisiejszej rzeczywistości, co wynika jakoś ze zwątpienia w tę rzeczywistość realną, z jakimś poszukiwaniem czegoś więcej, z jakimś rodzajem kryzysu, więc na tym poziomie ten "Wampir" wychodzi wyjątkowo współcześnie, i ten plakat jest taką pigułką, która ma to właśnie gdzieś tam sklejać.

ALEKSANDRA GALANT: Dlatego jeżeli będziecie przechodzić rynkiem Starego Miasta w Warszawie i zobaczycie plakat wystawy "Zjawa. Niesamowity Reymont" w Muzeum Literatury, to zachęcam Was, żebyście tę wystawę zobaczyli. Okazja, żeby to zrobić, jest aż do 29 września, a dzisiaj o ekspozycji opowiadali mi członkowie zespołu kuratorskiego, pani Anna Lebensztejn i Janek Owczarek. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

ANNA LEBENSZTEJN: Dziękuję bardzo i zapraszam do Muzeum Literatury.

JAN OWCZAREK: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.